

GDYNIA

MIASTO i PORT

NAPISAŁ
GRZEGORZ WINOGRODZKI



GDYNIA
1937

ZAKŁADY GRAFICZNE J. K. BARANOWSKIEGO
w ŁODZI, PIOTRKOWSKA 111 - TELEFON 138-60

PRZEDMOWA.

Jak przedtem do „Orłowa Morskiego", tak obecnie piszę przedmowę do książeczki „Gdynia", ponieważ przy pracy tej ego pars fui, gdyż namówiłem kolegę Winogrodzkiego do opracowania tego tematu i jako Gdynianin pomagałem mu przy zbieraniu materiału do ilustracyj.

Książeczka, choć krótka, zawiera obszerny materiał informacyjny o mieście i porcie, pozatem podnosi te historyczne przesłanki i polityczne konieczności, które wywołały wybuchowy moment powstania czynu polskiego, znanego pod nazwą Gdyni. Rymowaną formę opisu traktuje, widocznie, pan Winogrodzki jako narzędzie do wypowiadania skrótów, obejmujących niekiedy całe okresy historii. Książeczka porusza wiele zagadnień, związanych z morzem i daje obraz wysiłków i zrozumienia przez społeczeństwo ważności spraw morskich, wdzięcznymi słowy wspominając tych, którzy przyczynili się do utrwalenia Polski i polskości nad morzem.

W książeczce znajdujemy niektóre hasła i suggestie, widocznie szczególniej ukochane przez autora, jako to hasło solidarności słowiańskiej i hasło konieczności pobudowania w Gdyni uniwersytetu, jako odtrutki przeciw stuletniemu okresowi germanizacji Pomorza. Książeczka kończy się odą do Polski odrodzonej i apelem do usilnej pracy dla dobra kraju i całej Słowiańszczyzny.

Książeczki tej nie powinno braknąć w żadnej, choć by najmniejszej biblioteczce polskiej.

(—) Walerjan Kuropatwiński
em. wizytator szkół

WSTĘP.



Piękny jest w Polsce wieniec jej stołecznych grodów:
Najstarsze z nich jest Gniezno, lechickich narodów
Stolica, orłów gniazdo z historii zarania
Znane, zanim królowie przeszli do Poznania;
I kościoła stolicą też zostało z czasem,
Gdyż Gniezna arcybiskup był Polski prymasem.

Po nim objął był berło stołecznego miasta
Stary Poznań, siedziba wielkich wnuków Piasta.
Stąd światło wiary świętej i prawd wielkich zorza
Rozchodziły się w koło aż do granic morza;
Dzisiaj przeciwniemiecki bastion jednolity
Na zachodniej granicy Rzeczypospolitej.





Dalej Kraków, ów świadek największych dni chwały,
Nekropolis królewskie, Piemont zuchwały,
Który z carów potęgą wiódł spór od lat wielu
O prawdy, objawione dziejami Wawelu...
Dzisiaj wielkiej historii rzecznik i nauki,
Politycznej mądrości i wszechstronnej sztuki.

Nieugięta Warszawa, choć tysiąc gardzieli
Armat groziło co dnia z murów cytadeli
W wolnej Polsce śmiałością swoich myśli wielka,
Wielkich czynów i wielkich planów wielbicielka
Króluje wśród miast innych. Tutaj stał u steru
Jej niezłomny bohater w murach Belwederu.





Również Wilno, stolica dumna Jagiellonów,
Dziedzicznych panów ruskich i litewskich tronów,
Co jak Kraków powagą swoich murów wzrusza,
Co dało sercom polskim moc Prometeusza, —
Dzisiaj ważne jak Poznań znaczenie posiada,
Chroniąc kraj przed wpływami wschodniego sąsiada.

Wreszcie Lwów bohaterski z piękną okolicą,
Który stał się najdroższą serc polskich stolicą,
Który jako gród Orląt miewał takie chwile,
Że wielkością swej duszy zaćmił Termopile.
Dziś cmentarz Łyczakowski, pamięć Orląt cnoty,
Jest najświętszą relikwią minionej Golgoty,





Lecz do wieńca tych grodów nowy kwiat się prosi,
Gdyż nad morzem prześliczne miasto-port się wznosi
Jako morska stolica bałtyckich wybrzeży;
Klejnot kaszubski w darze dla polskiej macierzy,
Wielki pomnik narodu żywy i wspaniały,
Który stał się słowiańską bramą na świat cały...



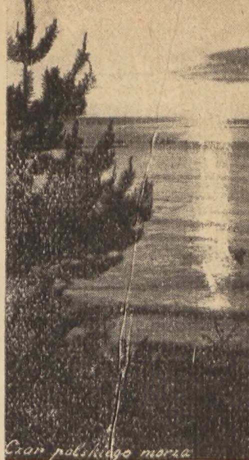


POLSKIE WYBRZEŻE MORSKIE.

Płynąc Pucką zatoką, oglądamy z morza
Cztery kępy wyniosłe, jak cztery przedproża
Wielkiej płyty jeziernej, widocznej z oddali,
Niby ściana pancerna z lasów ciemnej stali...
Te cztery wzgórza i trzy doliny w szeregu —
To wszystko, co ma Polska na bałtyckim brzegu...
Na tym skrawku, odciętym z zachodu i wschodu,
Najmocniej bije serce polskiego narodu,
Zwłaszcza odkąd do pracy wziął się, by na wieki
Zapewnić sobie dostęp na świat mórz daleki.
Małym jest skrawek lądu, ale on się trzyma
Wszechpotężną, głęboką miłością olbrzyma...
Małym jest skrawek brzegu, lecz on w sobie mieści
Sny milionów i dzieje tysiącletniej treści...
Małym jest obszar morza, lecz na tym obszarze
Postawiono dla państwa przyszłości ołtarze,
Więc, choć małym jest kraj ten, on przy najściu wrażym
Wystarczy, by był wrogom pamiętnym cmentarzem...

Jednak ziemia tutejsza z gościnności słynie:
— Gość w dom, Bóg w dom — ten nakaz znany w każdej gminie
I każdy łatwo w sercach hasło to odczyta,
Gdy gości swoich Gdynia z entuzjazmem wita.
Od tysięcy lat owe kępy i doliny
Ten sam naród zajmował w tych miejscach jedyny,
A choć wróg opanował czasem okolicę,
Kaszuba czuł się zawsze prawym jej dziedzicem,
O czem świadczą legendy i stare powieści,
Krążące pośród ludu rozmaitej treści.
Najstarszych kilka podań z Oksywiem się wiąże:
Mówią, że tutaj mieszkał niegdyś duński książę
Na wyspie, gdyż w tych czasach w dawnej dziejów porze
Oksywską Kępę zewsząd otaczało morze.
Książę był poganinem, lecz mu się uśmiecha
Zmiana wiary, więc prosi świętego Wojciecha,
Aby z lądem połączył małe jego państwo,
A za to obiecuje przyjąć chrześcijaństwo.
Wtedy kępa się z lądem połączyła cudem,
A książe dał się ochrzcić z całym swoim ludem.




Czar polskiego morza

Inne znowu podanie, które jak i pierwsze
Przytaczam z Derdowskiego, bo to jego wiersze,
Dotyczy dwóch kamieni, głazów narzutowych,
Które leżały tam, gdzie szereg domów nowych
Stoi dzisiaj, a dawniej wiodła między Kackiem
A wioską Gdynią droga ku chatom rybackim.
Legenda owa również twierdzi, że Oksywska
Kępa była terenem dawnego grodziska,
I że tam przed wiekami już tętniało życie
W zamierzchłych dziejach świata i Słowiaństwa świcie:

Gdzie Oksywski dziś kościół głosi słowo Boże,
Tam niegdyś wielki zamek spoglądał na morze...

A w tym zamku księżniczka piękna panowała,
Co słynęła naokół z wielkiej siły ciała...

Sama mogła wyciągnąć korab z morskiej fali
A w zapasach każdego chłopa z nóg obali,

Więc trudno było dobrać męża dla księżniczki,
Gdyż przy niej silne chłopy były jak patyczki.

Ogłoszono, że z takim pierścionki zamieni,
Który ją przezwycięży w rzucaniu kamieni.

Przyjechał w cztery konie jakiś młody grafik,
Który diabłu zapisał dawno cyrografik,

Lecz Oksywskiej panienki siła nie osłabła
I w rzucaniu kamieni zwyciężyła diabła.

Ten zaś na dalsze próby dłużej już nie czeka,
Lecz zemknął zawstydzony i dotąd ucieka.

Uciekając zaś, zaklął w diabelskim uporze,
I pół góry z zamczyskiem pochłonęło morze,

A rzucone kamienie legły między chwasty,
Jako dowód tężyzny kaszubskiej niewiasty,

I dotąd leżą one od drogi na lewo,
Nazywają je ludzie Adamem i Ewą.



Takie były Oksywia legendarne dzieje,
Gdzie wśród mroków podania świt prawdy już dnieje,
Więc należy się liczyć z tym faktem niezbitym,
Że Oksywie grodziskiem było znamienitym,
Przeto Gdynia dzisiejsza, gdy morze ożywia,
Wznawia przeszłość wspaniałą praojców z Oksywia,
A zaś gdyńskie sportsmenki oraz gimnastyczki
Dziedziczą wielką sprawność kaszubskiej księżniczki, —
Nie wiem, czy równie trudne w doborze bogdanka,
Jak wspomniana w legendzie piękna Oksywianka.

Z dwóch stron Gdyni, przy brzegu morza rozpostarte,
Przywarowały wzgórza, jako lwy zażarte,
Gotowe bronić portu od napadów z boku,
Nadają okolicy dziwnego uroku.
Te wzniesione nad morzem górzyste występy
Są to piękne Redłowska i Oksywska kępy.
Jednak Gdyni nie grożą już wroga napady:
Zostały podpisane z Niemcami układy, —
Ma być zgoda przynajmniej lat dziesięć, a zatem
Przestała być dla Niemców Polska Saison-Staat'em,

Lecz uznana potęga, z którą się już liczy
Hitlerowsko-niemiecki ustrój wojowniczy.
Gdy czuć będą energję państwowego steru,
To, umowa nie stanie się świstkiem papieru,
Chociaż dzieje męczeńskich lechickich narodów
Oraz nasza historia dają dość powodów
Do bacznej ostrożności i na przyszłość radę,
Aby strzec się, gdyż Niemiec zawsze knuje zdradę.
A jeśli się zmieniła treść niemieckiej duszy,
I na przyszłość cudzego Niemiec już nie ruszy,
Tym lepiej, gdyż Polacy i inne narody
Zawsze z państwem niemieckim chcieli dojść do zgody.



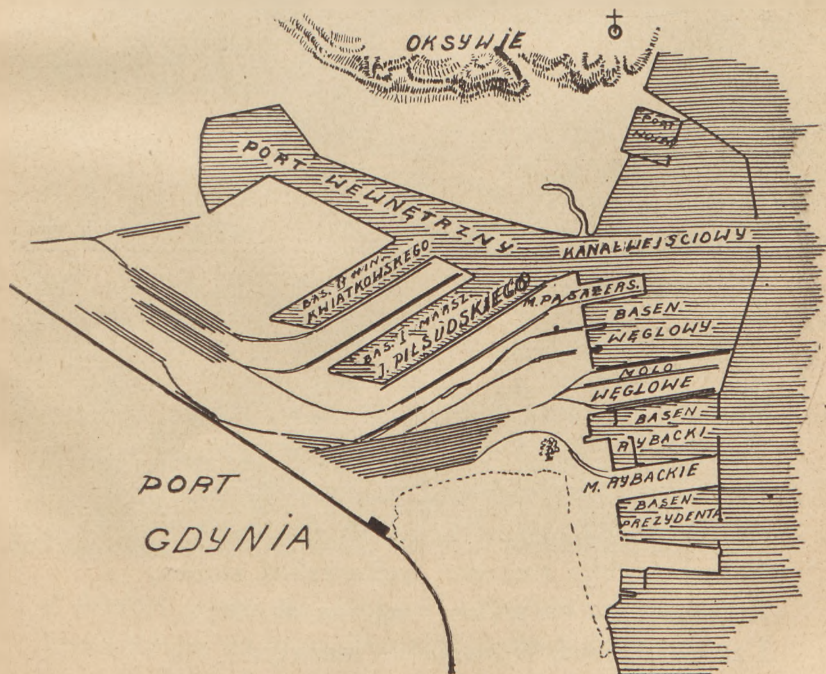
Rybacka wioska Gdynia, uboga i mała,
Wiadomo, iż w XIII wieku już istniała,
Gdyż w tym czasie Świętopełk, książę miłościwy,
Darował ją Cysterskim opatom z Oliwy,
Lecz później przyszły zmiany, i gdyńska dolina
Przeszła z czasem na własność panów z Rusocina,

Z których Jan Rusociński stał się fundatorem
Klasztoru Kartuskiego nad Grzybnem jeziorem.
Wtedy Gdynia fundacją była przeznaczona
Jako dar dla zakonu świętego Brunona.
W rękach Kartuzów długie przebywała lata,
Dopóki nie nastała klasztorów kasata,
Skutkiem której folwarki klasztorom zabrane
Zostały między Niemców rozparcelowane,
A rybacy kaszubscy od tej parcelacji
Zostali odsunięci z politycznej racji.
To też Gdynianom nieraz dokuczyła bieda,
Gdyż braku ziemi morzem zastąpić się nie da.
Na szczerych tedy piaskach Kaszubi osiedli,
W Gdyni jako rybacy nędzny żywot wiedli...
Gdy w niedzielę i święta obowiązek woła,
To chodzili w Oksywiu na mszę do kościoła.



Wioska Oksywie zdawna była kulturalną
Placówką, gdyż siedzibą była parafialną,

Która czasy Gryfitów Pomorskich pamięta,
Bo kościół fundowali tu gdańscy książęta;
Znaną zaś była hojność książęcego dworu,
Który w trzynastym wieku w majątkach klasztoru
Żukowskich Norbertanek wystawił świątynię
W miejscu, skąd dziś najlepiej widać całą Gdynię,
A na wioski oksywskie majętności prawa
Nadała klasztorowi księżna Grzymisława,
Matka tego Wielkiego Świętopełka, który
Pierwszy groźne krzyżackie przeczuł awantury,
I pierwszy z książąt walkę rozpoczął orężną
Z tą potęgą krwiożerczą a krzywoprzysiężną...
Stara wioska Oksywie to dawna stolica
Żyznej kępy Oksywskiej: cała okolica —
Kilka wiosek, folwarków i osiedla nowe
Dziś jeszcze załatwiają swoich spraw połowę
W Oksywiu z tego względu, iż cała ta strona
Wielkim portem od Gdyni była oddzielona.



Otóż piękna ta kępa, w legendy spowita,
Dzisiaj nowym nas życiem i nadzieją wita,
Gdyż potężna dolina dawnej Pra-Pregoły
Daje widok niezwykły a dla nas wesoły:
Przy ujściu tej doliny leży port. Tu środek,
Tu przyszłej Wielkiej Gdyni szczęśliwy zarodek.



Stąd dalej wzdłuż doliny Gdynia się rozrasta,
Wcielając bliskie wioski do obrębu miasta:
Pochłonięty Grabówek, Chylonia wcielona,
Do Cisowej, Zagórza ciągną się ramiona
Naszej, szybko rosnącej, nadmorskiej stolicy,
Która wpełza na piękne wzgórza okolicy
I zajęła willami Witomińskie szczyty;



Innym miejscom też daje w koło plon obfity,
Gdyż na północ od portu na wzniesieniach wzgórza
Rosną nowe osiedla Oksywia, Obłuża
Tak, że Oksywskiej Kępy strona południowa
To Wielkiej Gdyni naszej dziś dzielnica nowa,
Która, rosnąc wraz z portu i miasta rozwojem,
W obrębie Gdyni żyje własnym życiem swoim,
Tym bardziej iż posiada wyłączność tej marki,
Że jest portem wojennej polskiej marynarki.



Z drugiej strony doliny na Kamiennej Górze
Znajduje się nadmorskie letnisko dość duże:

Piękne wille, hotele, pałacyki śliczne
Tworzą piękne dzielnice arystokratyczne,
Wierzchołek jednak pusty i lasek sosnowy
Długo oczekiwały tej wielkiej budowy,
Co okres pracy jak by modlitwą zamyka,
Albowiem nasza piękna Morska Bazylika —
To modlitwa nie słowem, lecz czynem mówiona,
Do której przystępuje Polska wyzwolona,
Gdy na wzgórzu nad morzem buduje w pokorze
Świątynię, znak wdzięczności za zwrócone morze...
I była piękna chwila, dzień wielkiego święta,
Gdy biskup w obecności Pana Prezydenta



Święcił kamień węgielny, by świątynia Boża
Powstała pod wezwaniem Marii, Gwiazdy Morza,
Której Boska opieka wraże siły złamie,
Jako na Jasnej Górze oraz w Ostrej Bramie,
Królowa bowiem Polski, Pani z Częstochowy,
Która dotąd w opiece miała kraj lądowy,
Obejmuje nad morzem w swoje ręce złote
Port polski, morze polskie oraz polską flotę, —
Więc naród zgromadzony: Prezydent kochany,
Przedstawiciele Rządu, wszystkie polskie stany,
Piękne wojska oddziały, młodzież z Polski całej,
Która tutaj przybyła na obchód wspaniały, —

Nad polskim brzegiem morza odsłoniwszy głowy,
W skupieniu wysłuchali mszy świętej polowej, —
Lecz najbardziej doniosłym i kulminacyjnym
Momentem politycznym oraz religijnym
Był ślub na wierność morzu i roty przysięga,
Wreszcie przed Prezydentem defilady wstęga:
Oto wojsko cudowne i młodzież zebrana,
W hufcach oraz oddziałach zdyscyplinowana,
W takt muzyki miarowo w podnieceniu świętym
Defilują przed polskim Panem Prezydentem,
Który z jasnym uśmiechem patrzy na tę wstęgę,
Gwarantującą Polsce nadmorską potęgę:



Grzmią fanfary!.. Jednej miary koń w koń i chłop w chłopa...
Takich pułków jazdy nie ma cała Europa!...

Dalej — harde, kroki — twarde, ogorzałe twarze,
Idą... idą... wilki morskie — polscy marynarze...
A za nimi z obcej ziemi, jak topole prości,
Marynarze skandynawscy w charakterze gości...

Krok ze stali mając, wali piechota wzorowa...
Ej!... to pewnie jest batalion Morski z Wejherowa!...

Za nim karne i ofiarne, wyszkolone, zdrowe
Rozmaitych przysposobień formacje wojskowe.

Starsze głowy rezerwowy lud dobrze ćwiczony,
Z trotuarów ich witają dzieciaki i żony...

Oddział żeński, huf panieński — starsze uczenice —
Powitane oklaskami przechodzą ulice...

Ich koledzy, dziatwa wiedzy w hufcu gimnazjalnym
Idą krokiem równym, mocnym i ceremonialnym...

Krok miarowy, szyk wzorowy — strzelecką zasługą,
Twarze znane, spotykane... idą długo... długo...

Potem małych ale śmiałych harcerzy gromady:
Chłopców... dziewcząt... kije w ręku dla większej parady...

A wtem chmary, nie do wiary!... — to powszechna szkoła,
Rada widzieć Prezydenta jak niebios anioła.

Tuż za niemi polskiej ziemi malownicze stroje:
Na ich czele Łowicz w pasy — chłopcy i dziewoje...

Przed trybuną krocie suną, — okrzyk w niebo bije:
— Niechaj żyje Pan Prezydent!... Prezydent niech żyje!...

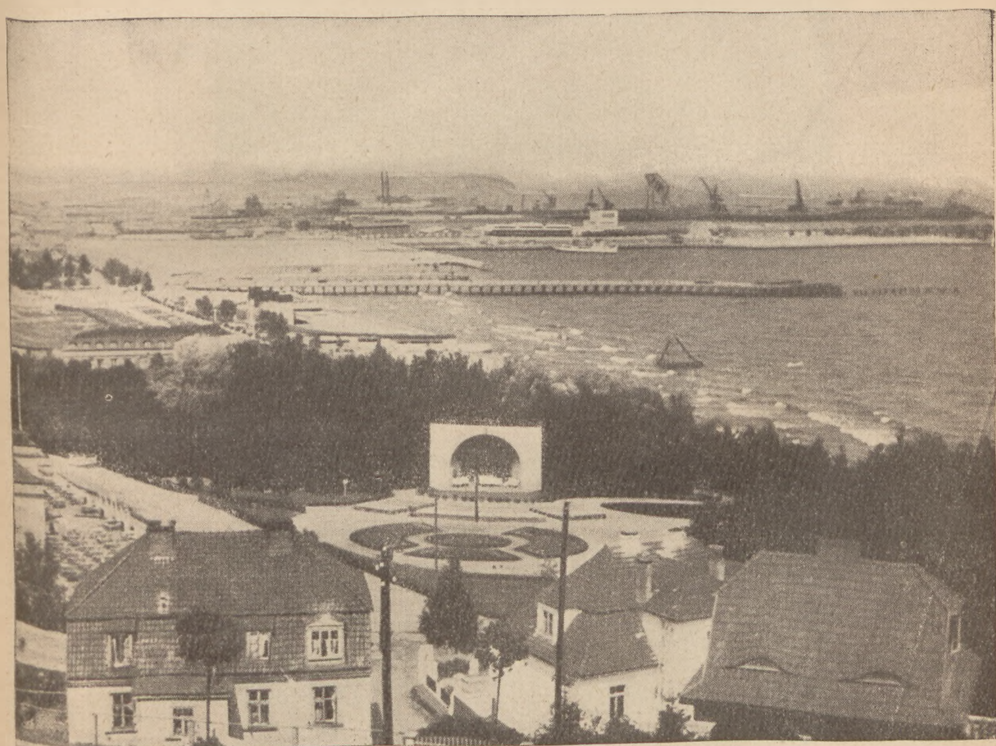
Patrząc z boku z ogniem w oku, Prezydent ogłasza:
— Niechaj rośnie chluba Polski port i flota nasza!...

A gdy tak ulicami kroczy młodzież rada,
Na niebie się odbywa druga defilada:
Równymi trójkątami lotniczego szyku
Lecą ptaki stalowe... lecą do Bałtyku
Jak żórawie — samolot tuż za samolotem,
Głosząc radość przybycia motoru warkotem.



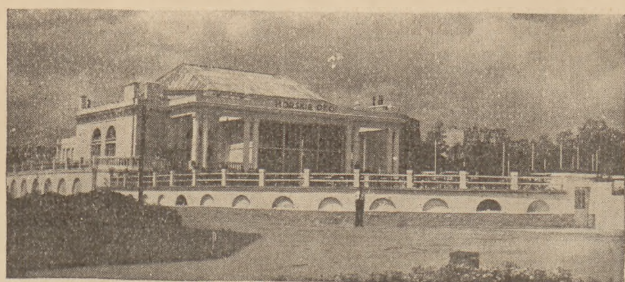
Dawniej Polak pół życia spędzał na rumaku
I sławni byli jeźdzcy wojennego znaku:
Pod Kircholmem husarii trzechtysięczna siła
Siedemnaście tysięcy Szwedów rozgromiła.
Dziś Polak również jeździ, ale mu po błoniu
Sprzykrzyło się harcować na arabskim koniu,
Pozazdrościł polotów niedościgłych ptaków
I wziął się do budowy stalowych rumaków,

Na których lata w niebios lazurowej toni,
Przodując w tym, jak dawniej w dosiadaniu koni.
Znaną wszak w całym świecie jest polska brawura:
Dawniej był Kozietulski, dziś — Żwirko, Wigura,
Wreszcie w sławnym challenge'u wspaniała wygrana
Znanego w całym świecie lotnika Bajana.
Niemiec lepiej niż Polak nogą piłkę kopie,
Lecz w powietrzu my górą w całej Europie!...
Potwierdzoną została ta polska zaleta
Przez zwycięstwa w zawodach Gordona-Bennet'a...

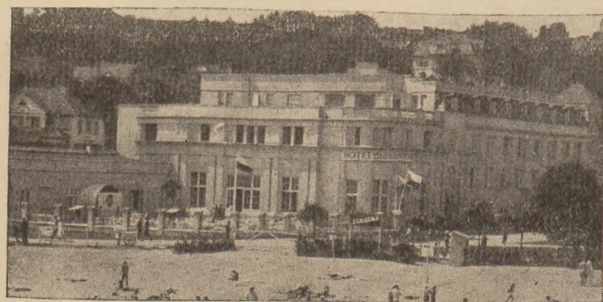


Z Kamiennej Góry również, jak z Oksywskiej Kępy,
Podziwiać można pracy niezwykłe postępy:
Stąd widać Port Zewnętrzny w morze wysunięty —
W betonowych basenach stojące okręty,

A w miejscach, gdzie niedawno przelewała fala,
Rząd gmachów oraz dźwigów brzegi dziś okala.
Port Wewnętrzny zajmuje dawne torfowisko,
Głęboko w ląd zachodząc pod Chylonię blisko.
Tam również rzędy gmachów i dźwigów baterie
Odprawiają swej pracy tajemne misterie.
Blisko Kamiennej Góry obok morskiej plaży
Szeroki bulwar pasem zieloności darzy,
Jest to miejsce spaceru najróżniejszej sfery
Corso

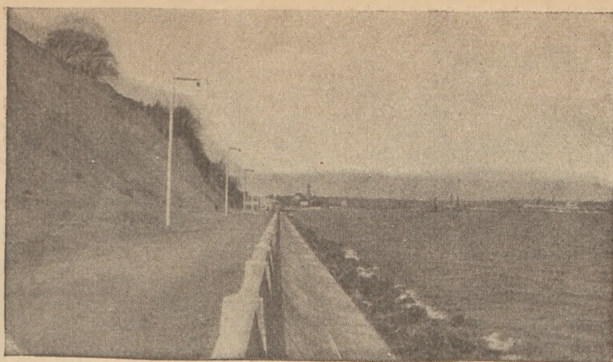


„Morskiego Oka"



i „Polskiej Riviery"...

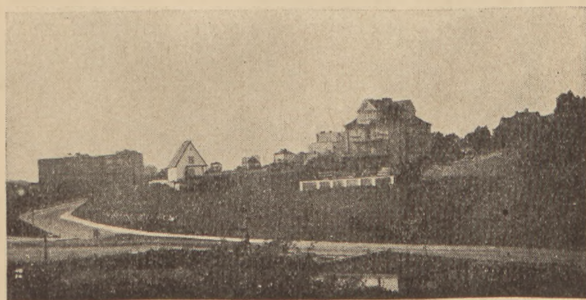
Dalsza droga pod górą wzdłuż stromego brzegu,
Niszczonego przez fale od wieków szeregu,



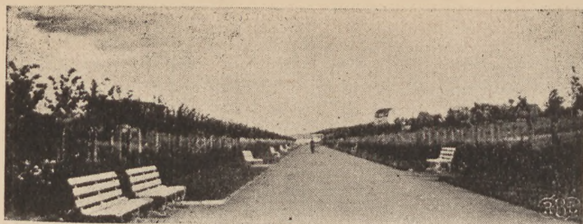
Obecnie umocniona betonu pancerzem,
Tworzy bulwar szeroki nad morskim wybrzeżem,
Prowadząc do dolinki, gdzie blisko zatoki
Posiada „Dom Zdrojowy" prześliczne widoki.



Ta niewielka dolina łagodnej natury
Przy zboczach wzgórza Focha i Kamiennej Góry



Stała się niespodzianie najszerszą ulicą
I najpiękniejszą w Gdyni stradą malowniczą,
Co zresztą w całym mieście zdawna przeczuwano,
Gdyż nazwę „Piłsudskiego" alei nadano.



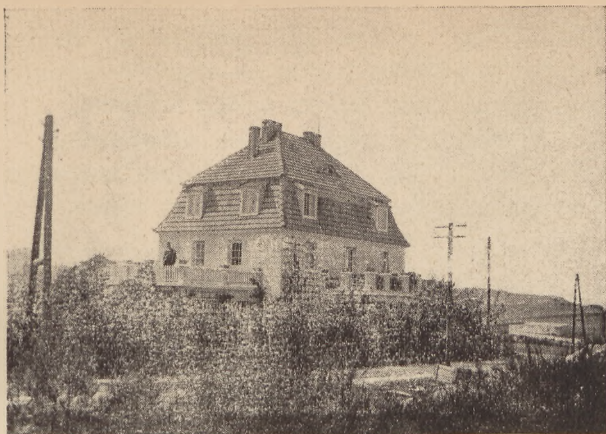
Nowa, piękna aleja powstała z tej racji,
Że musi służyć Gdyni do reprezentacji,
By pięknie przedstawiała się całemu światu,
Gdy jadą z wizytami do Komisariatu
Różni goście zamorscy, którzy potem wskażą,
W jaki sposób nad morzem w Polsce gospodarzą.



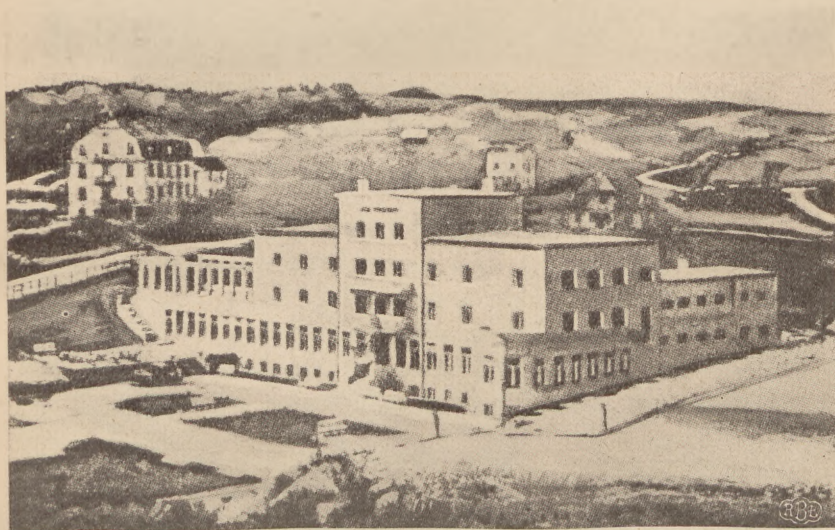
Aleja Piłsudskiego prowadzi nas w strony
Malownicze, gdzie stadion został założony.



Tu będzie środek Gdyni, gdyż uchwała nowa
Przyłączyła do miasta tereny Orłowa,
Więc prześliczne, wysokie wzgórz Redłowskich lasy
Tworzyć będą park miejski na wieczyste czasy,
A obok nowe domy i ogródki duże
Zapełnią w krótkim czasie całe Focha wzgórze,

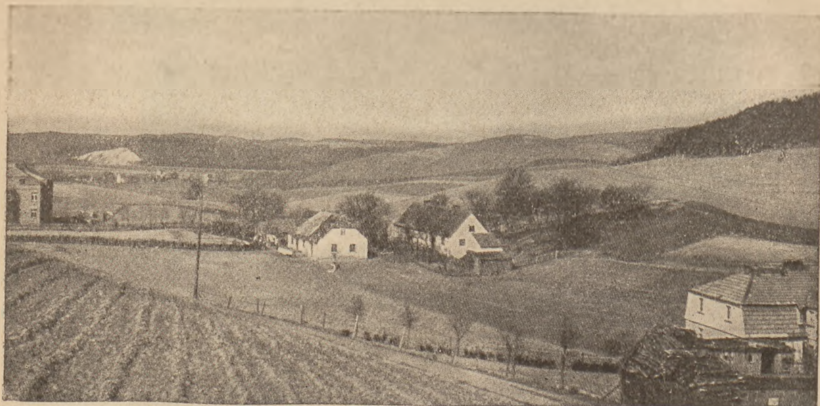


Które stanie się miastem-ogrodem, gdzie kwiaty
I zieleń drzew ozdobią ten kącik bogaty.



Za wzgórzem Focha Kępa Redłowska wyrasta
Na dziewięćdziesiąt metrów ponad poziom miasta,
Które nisko nad morzem koło portu leży.
Na tym wzgórzu oddano znowu teren świeży
Pod rozbudowę Gdyni. Tu w niedługim czasie
Powstanie Górna Gdynia na górzystym pasie,
Który ciągnie się długo pod lasem, co brzegu
Morskiego strzeże wiernie od wieków szeregu.

Dzielnica będzie ważna dla gdyńskiego czynu,
Jak niegdyś w wiecznym mieście wzgórze Awentynu.
Za folwarkiem Redłowskim opada wyżyna.
Na zboczu południowym miejsce przypomina
Kraj podgórski. Tu stoi nad pięknym parowem
W małej wiosce Luskulli sanatorium nowe,



Co z Orłowa przez szczerbę wąwozu otworu
Wygląda niby zamek wśród gęstego boru.



Tuż pod Górą Kamienną śliczny obraz czyni
Ulica Świętojańska dziś największa w Gdyni;
Prościutka i szeroka, a ową ulicę
Tworzą czteropiętrowe nowe kamienice.
Przy ulicy tej stoi maleńka świątynia,
Zbudowana, gdy wioską była jeszcze Gdynia.





Tutaj ruch najważniejszy, gdyż ta Świętojańska
Ulica wiedzie z Gdyni do Sopot i Gdańska,
W kierunku zaś przeciwnym ulicą Portową
Można zwiedzać przystanie autobusową
Lokomocją, gdyż Gdyni nie szpecą tramwaje,
Co miastu specjalnego uroku dodaje.

Na ulicy Portowej stoi w środku miasta
Prastary dąb, rówieśnik królów z rodu Piasta,



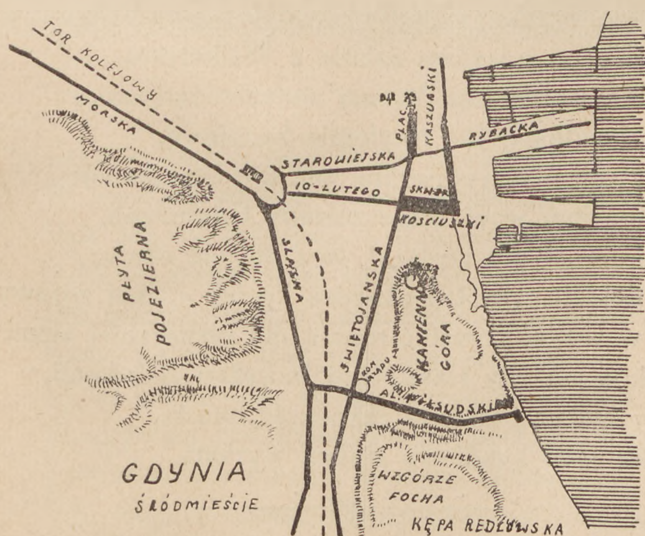
Lecz tradycja z późniejszych wypadków zrodzona
Dała mu piękne miano „Dąb Napoleona",
Gdyż podanie, jako by na faktach oparte,
Twierdzi, że pod tym drzewem siedział Bonaparte.
Obok karczma „Pod Dębem", niegdyś taka sama
Sławna karczma rybacka jak helska "Lwia Jama".
Do tej karczmy chodzili wieczorem rybacy
Na rozmowę i piwo po skończonej pracy.
Tu pod dębem przy piwie słuchali ciekawi
Co Antoni Abraham o Ojczyźnie prawi:
O pomorskich książętach, o krzyżackiej zdradzie,
O srogim mordowaniu Gdańszczan w listopadzie,
O sławnych dziejach królów, o Polski rozbiorze,
O tym, że trzeba kochać nasze polskie morze
I, wypełniając wszystkie Boskie przykazania,
Należy oczekiwać Polski zmartwychwstania,
Gdyż z Polską połączone przez wieczyste śluby,
Nigdy w życiu do zguby nie przyjdą Kaszuby.
Więc dąb, który pamięta te przepiękne słowa,
Czci się jako pamiątka Gdyni narodowa.



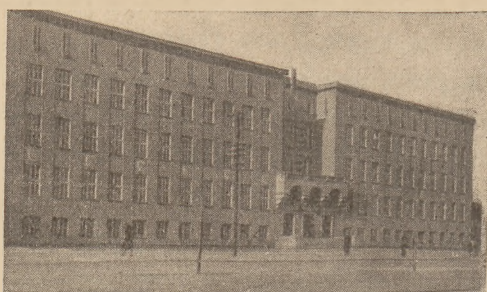
Na wprost skweru Kościuszki — ulica parady
„10-go lutego". Tędy defilady

Przeciągały w dni święta morza; tu dla gości
Ustawiano trybuny w dni uroczystości,
Albowiem dawniej Gdynia w dniu wielkiego święta
Tutaj zwykle witała Pana Prezydenta.
Nazwa ta przypomina historyczną datę,
Związaną wspomnieniami z Wersalskim Traktatem:
Gdy Polska powróciła z Boskiego wyroku
10-go lutego dwudziestego roku,
To w dniu tym, uroczystym dla morskiej krainy,
Odbywały się w Pucku z morzem zaślubiny.
Na ulicy tej stoi poczty gmach ciekawy;
Tu banki załatwiają finansowe sprawy;
Tutaj każdy wprost z dworca biegnie ponad morze,
By co prędzej podziwiać morskie cuda Boże;
Tutaj nigdy się człowiek o drogę nie pyta,
Gdyż z oddali każdego nasze morze wita,
Które jest tym magnesem, co ciągnie z daleka
Z całej Polski do Gdyni każdego człowieka.

Za torem kolejowym tak, jak Świętojańska,
Z północy na południe biegnie szosa Gdańska,



Tworząc Morską ulicę, gdzie nastrój wesoły,
Tutaj bowiem się mieszczą gdyńskie średnie szkoły.



Przede wszystkim pałace „Morskiej Szkoły"—śliczne.
Dalej trochę — gimnazjum jest humanistyczne



Męskie w pięknym budynku, gdzie również Handlowa
Została przeniesiona szkoła z Wejherowa.
W tym że gmachu liceum umieszczono nowe
Też koedukacyjne trzyletnie handlowe.
Przy ulicy Warszawskiej żeńskie Urszulanek
Gimnazjum wychowuje zastępy Gdynianek.
Brakuje szkoły wyższej, lecz nie ma obawy,
Że dojdzie wkrótce również do tej ważnej sprawy,
Że w Gdyni powstać muszą dla pomorskiej ziemi
Piękne gmachy Handlowej Morskiej Akademii,
Aby ważne potrzeby zaspokoić miasta,
Które jako handlowa stolica wyrasta.



Pośród lasu na wzgórzu morenowych piachów
Z boku od szosy Gdańskiej wielki kompleks gmachów
Stoi pusty, i tylko w wycieczek okresie
Zaludniają się gmachy, i widać ruch w lesie.
Gmachy owe, wzniesione dla eksportu ludzi,
Obóz Emigracyjny-smutnv refleks budzi



Czasów, gdy w obce kraje, poszukując pracy,
W wielkich masach za morze płynęli Polacy,
Dziś nie ma emigracji, i obóz wspaniały
Mógł by uniwersytet pomieścić tu cały.
Dla podniesienia bowiem autorytetu
Nauki polskiej brak nam uniwersytetu
W tej pomorskiej krainie, która długie lata
Przebywała pod wpływem niemieckiego świata,
I przechodziła ciężkie moralne katusze,
Gdy Niemcy chcieli zatruć sumienie i duszę.



Ten wartość polskiej szkoły wyrozumieć zdoła,
Kogo pruska chowała lub moskiewska szkoła,
Gdyż nie znane są dzisiaj uczucia narodu,
Które każdy rozwijał skrycie już za młodu,
Aby z duszy swej twierdzę uczynić ukrytą,
Niewidoczną nazewnątrz, ale niezdobytą...

Więc, choć pruskie oprawcy i moskiewskie katy
Wygnały nazwę Polski już przed wielu laty,
Chociaż kar nie szczędzono, chociaż szkolne mury
Narzucały młodości fałszu cień ponury,
Nie złamano nas nigdy, i język wyklęty
Stawał się coraz droższy, coraz bardziej święty...

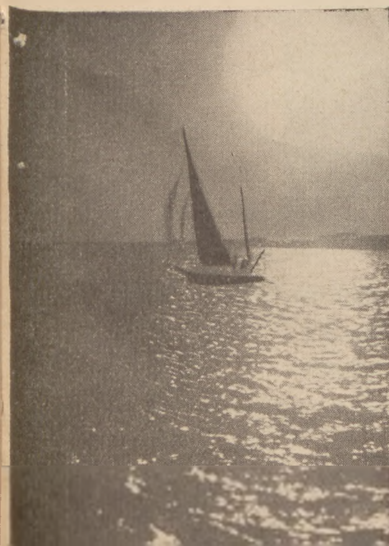
Aż przyszła wielka chwila, gdy polskie orlęta
Skruszyły na swą duszę nałożone pęta
I oznajmiły głośno, że próżne mozoły,
Gdyż nie chcą dłużej chodzić do moskiewskiej szkoły.
Gimnazja stały pustką. Powszechny strejk szkolny
Poruszył cały naród jako odruch wolny,
A Moskwa ustąpiła przed dzieci krucjatą,
Aby nie być podobną Wrześni pruskim katom.

Projekt nowej wszechnicy z zapałem witało
Społeczeństwo, lecz Toruń chciał by siłę całą
Pomorza zogniskować w Kopernika grodzie.
Bydgoszcz chciała by temu stanąć na przeszkodzie,
Gdyż jako miasto wielkie oraz przemysłowe,
Chciała by objąć również życie umysłowe,
Lecz ja myślę, że Gdynia spory te pogodzi,
Uniwersytet bowiem zapewne się zrodzi,
Jako pomnik, wzniesiony w tej żywej postaci
Na pamiątkę wieczystą wytępionych braci,
Jako ludów lechickich zza grobu wołanie,
By jedność jak najszczerszą tworzyli Słowianie.
By zaś głos ten nie został wołaniem w pustyni,
Nad tym musi pracować wyższa szkoła w Gdyni.
Tutaj młodzież słowiańska z zapałem wysłucha,
Co zdawna wiatr od morza szepce nam do ucha;

Tutaj, przy tej otwartej na cały świat bramie,
Zrodzą się wielkie myśli, których wróg nie złamie;
Stąd wyjdzie odrodzenie, — pracy dyscyplina
Wychowa ofiarnego czynem Słowianina,
Gdyż to morze Wenedów, świadek śmierci ludów,
Wzywa do czynów wielkich i twórczości cudów!...

O morze! coś widziało z fal srebrzystych szczytów
Mordowanie lechickich bratnich Obodrytów!...
Morze! którego wielkie przepaściste wody
Widziały, jak ginęły Wenedów narody!...
O morze dzielnych Rugian, Świętowida dzieci!
Prastare, prasłowiańskie od dawnych stuleci,
Którego wierne fale omywały miasta
Pomorskie, zwojowane przez potomków Piasta!...
O morze Świętopełków! kaszubskich włodarzy,
Których duch w ujściu Wisły stoi wciąż na straży,

Jako widmo dziejowe, co sumieniom gada,
Że Gdańsk niemieckim zosłał zbrodnią listopada!
Morze! wtórnie zdobyte Jagiellonów dłonią,
Łączącą Orła Polski z litewską Pogonią!...
Morze! gdzie po raz trzeci ojczysta bandera
Zwycięska wraca razem z wojskami Hallera!...
O morze nasze! razem z Polską wyzwolone!
Zawsze i wszędzie bądź nam wiecznie pochwalone!
Wielkim głosem sumienia, który się rozszerzy
Na całą Polskę z morza falistych [wybrzeży;
Pracą i myślą twórczą, która się [przyczyni
Do wychowania woli wielkim cudem [Gdyni;
Wreszcie pracą ofiarną dla polskiego [państwa
Z myślą o wielkiej misji całego [Słowiańswa...
Morze naszych praojców! twoje [wody czyste
Dzisiaj nam również drogie jak łany [ojczyste!...



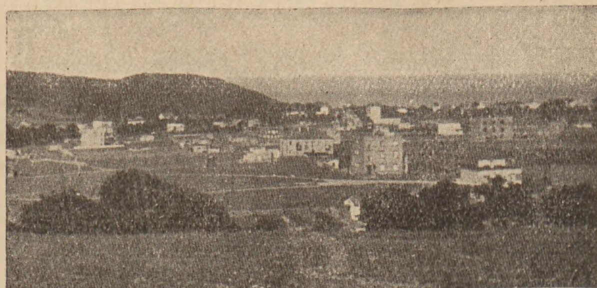
ORŁOWO MORSKIE.



Prócz dzielnic wymienionych Gdynia w sobie mieści
Kilka z nią połączonych niedawno przedmieści,
Które Rada Ministrów do komisariatu
Gdyńskiego przyłączyła z Morskiego powiatu.
Przede wszystkim włączono teren dawnej gminy
Orłowskiej aż do rzeczki granicznej Sweliny.



W ten sposób z Sopotami Gdynia dziś graniczy,
Tworząc odcinek miasta wielce malowniczy.
Od północy Redłowska Kępa morenowa
Stromym wzgórzem zamyka tereny Orłowa

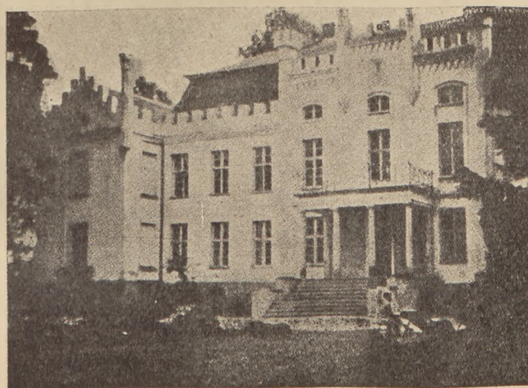


A pod kępą w wąziutkiej, głębokiej dolinie
Ze wzgórza pojezierza rzeka Kacza płynie
I, spadając gwałtownie z jeziernej wyżyny,
Porusza siłą spadku starożytne młyny,

Które tutaj w XVI wieku już istniały,
Tworząc małą osadę, tak zwany Kack Mały.



Z tamtych czasów pozostał kościół bardzo stary,
Zbudowany dla Niemców luterańskiej wiary.
Obok stoją na wzgórzu budowle folwarku
Oraz zamek rycerski wśród gęstego parku.



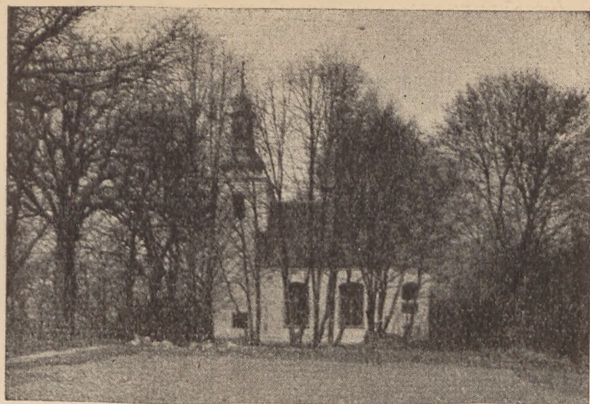
Na pensjonat kupili dwór nauczyciele,
Folwark zaś rozsprzedano ludziom na parcele,
Lecz powstały osady bardzo smutnej sławy:
Jedna, znana pod nazwą „Drewnianej Warszawy",
A drugą, w okolicy rozsławioną też tem
Budowaniem bud marnych, zwano „Budapesztem".



Do najpiękniejszych w Polsce słusznie się zalicza
Stromych brzegów nad morzem linia malownicza,
A szczególniej urocze nadmorskie ustępy
Od Sopockiego parku do Redłowskiej kępy.
Ląd tworzy płaskowzgórze, a teren wyznacza
Z jednej strony Swelina, z drugiej — bystra Kacza,



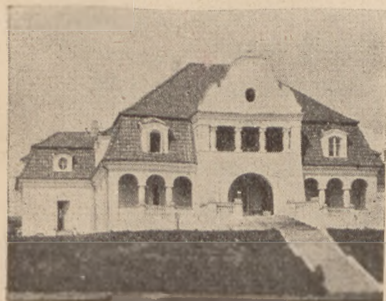
Po środku zaś terenu — gęsto zadrzewiony
Stary park aż do morza dochodzi z tej strony.
Granicę parku tworzy potok mały, szybki
Kolibianka, gdyż park ten — to folwark Kolibki,
Który niegdyś stanowił własność króla Jana.
Tu kąpała się króla żona ubóstwiana
Marysieńka, i dotąd w parku tym istnieje
Gdzieś grota Marysieńki i króla aleje.
Tutaj zaraz przy szosie obok parku ściany
Samotnie stoi mały kościół murowany.

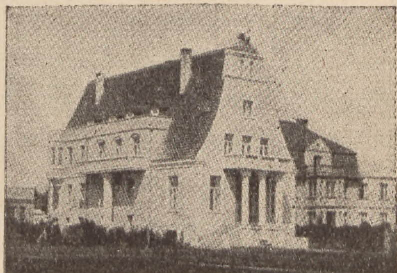


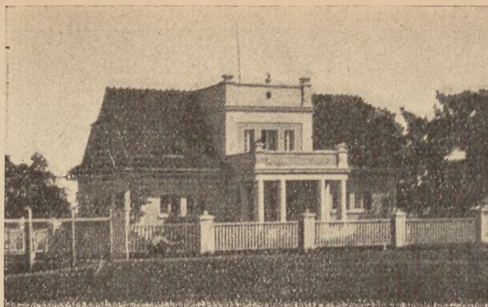


Wspomniane płaskowzgórze zakańcza brzeg stromy.
Na płaskowzgórzu stoją nowoczesne domy,
Wille i pałacyki, w których świat bogaty
Najlepsze blisko morza znajdzie pensjonaty:







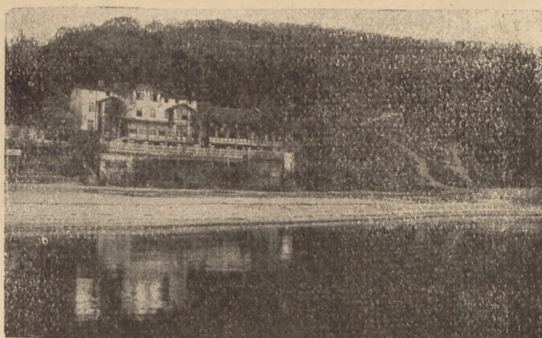


Tuż pod kępą Redłowską, blisko ujścia Kaczy,
Przytulił się do wzgórza przysiółek rybaczy,

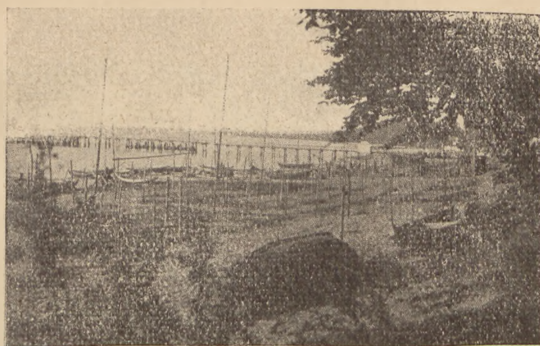


Gdzie gospoda Adlera była wokół znana
Pod nazwą „Adlershorst'u". Zamiast tego miana,
Co znaczy Orle gniazdo, mówiono „Orłowo",
Gdyż spolszczyć chciała ludność cudzoziemskie słowo.
Ten wyraz się podobał, i z takiej przyczyny
Stał się on oficjalną nazwą całej gminy.

Bliżej Gdyni na zboczu kępy położony
Stoi „Dom Kuracyjny" ku morzu zwrócony.



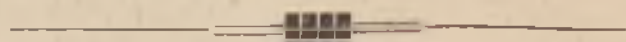
Ma on sale obszerne i duże tarasy
Z widokami na morze. Wzgórz Redłowskich lasy
Dają tło romantyczne i obraz jedyny
Połączenia cech morza i górskiej krainy.



W dali widać okręty: pewna część ich zmierza
Na południe do portów gdańskiego pobrzeża,
Które płaskie i niskie oglądać pozwala
Dobrze znane sylwetki gmachów gdańskich zdala,
Ale większość okrętów od przylądka Helu
Zdąża prosto na zachód do innego celu,
Płyną tędy do Gdyni, chociaż jej z Orłowa
Nie widać, gdyż w całości za kępą się chowa.



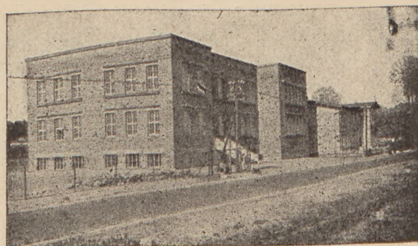
Zaznaczyć jednak trzeba, że Orłowa strona
Morskiej komunikacji nie jest pozbawiona,
Gdyż został zbudowany piękny pomost długi
Jako przystań orłowska dla morskiej żeglugi...



Podczas wichrów ze wschodu rozhukane fale
Brzegi kępy Redłowskiej podmywają stale,
Drzewa zaś tam rosnące falami podmyte
Tworzą obrazy dziwne i niesamowite,
Sterczą bowiem korzenie jak węże skłębione
Wysunięte na zewnątrz, z ziemi obnażone.
Pozbawione podpory, zawisłe w przestrzeni
Trzymają się czas jakiś resztkami korzeni
Wielkie drzewa na zboczach, ale nie utrzyma
Słaby korzeń ciężaru leśnego olbrzyma,
Który z takich opałów nie wyjdzie już żywy,
Gdyż obalą go wichrów silniejsze porywy.

U stóp wysokich brzegów, niszczonych przez wody
Leżą zwaliska głazów.

Zniszczyć tej przeszkody
Nie mogą fal ataki... Piaski, szare gliny
Wchłonęła woda morska... Zostały ruiny
Głazów, których bezwładne lecz wierne zastępy,
Ciałem swym bronią brzegów macierzystej kępy,
Jak łamacze fal łamią pęd bałwanów w porcie,
Albo lew, pilnujący granicy w Belforcie,
Czerpiąc zaś porównanie z walk hiszpańskich żaru,
Można rzec, że się bronią jak lwy Alkazaru.





GDYNIA-PORT



Lubię patrzeć na młodej niewiasty zajęcia
Koło pierworodnego swojego dziecięcia
Gdy dumnie bąka swego wozi ulicami,
Z kokieterią ozdabia koszulki wstążkami,
Ciągle jest nim zajęta, często zatroskana,
Szyje masę sukienek dla takiego pana
I wiecznie tą osobą zajmuje publikę,
Dumna jakby odkryła nową Amerykę.



Lubię patrzeć, jak życie pierwsze kroki stawi.
Niewiadomo, czy trudzi, czy się tylko bawi.

Tak dzieci, które wszystkie naprężają siły
Dla zabawy i sportu. Wysiłek ten miły
Jest ich ciałom wysmukłym, giętkim, jakby czuły,
Że w ten sposób rozwiną na przyszłość muskuły,
Z którymi połączywszy intellekt i wolę,
Dadzą sobie już radę na tym łez padole.



Lubię tęgich chłopaków, co, choć bardzo młode,
Dorosłych posiadają siły i urodę.
Do różańca i tańca taki chłopiec hoży!...
Nieraz biednym rodzicom kłopotów przysporzy,
Lecz, gdy taki chłopczyna w zapasach zwycięża
I obali na ziemię dojrzałego męża,
To świat cały przyklaśnie i honory czyni.

To wszystko przypomina dzieje naszej Gdyni,
Która była z początku, jak to dziecię lube,
Z którego matka-Polska czerpała swą chlubę,
Ozdabiając willami jej Kamienną Górę,
Jak niewiasta wstążkami pierworodną córę,

Lecz port — dziecię powoli rozwija swe kości,
By podołać zadaniom najbliższej przyszłości,
Gdy całą Słowiańszczyznę obsługiwać będzie,
Jako handlu morskiego najlepsze narzędzie.

I tak rośnie, jak młodzian, co mężów obala;
Rośnie szybko, jak morza wzrastająca fala,
I wyciąga swe macki w poprzek Atlantyku,
Czując się pierwszym portem na całym Bałtyku!...



Lubię Gdynię: jej życie pracowite, gwarne;
Lubię jej zapał szczery, porywy ofiarne;
Lubię jej myśl zaborczą, dążenia do sławy,
Wreszcie — wesołość Gdyni i chęć do zabawy.
Lubię wszystkie te cechy młodości i siły,
Które tutaj nad morzem Gdynię wyróżniły.

Tutaj wszystko posiada jakiś urok świeży.
Chociaż historia wiąże, tradycja nie ciąży;
Tutaj mocniej i szybciej serce polskie bije:
Jeśli pędzi samochód, to na łeb, na szyję,
Zdumiony zaś policjant wozu nie zatrzyma,
Gdyż mu mignie dygnitarz jakiś przed oczyma,
Albo, co mu się zresztą dużo częściej zdarza,
Mignie śliczna twarzyczka, jak święta z ołtarza,
Gdyż tu wciąż człek zdumiony zapytuje szczerze:
— Skąd się tyle, u licha, pięknych kobiet bierze?

I jaka rozmaitość!... Jaki wybór twarzy!
Według wszelkich wymagań gatunku i plaży!
Gdy różowa blondyna, to na pewno Zocha,
Co Pana Tadeusza zawsze mocno kocha,
Przyjechała zaś z dziećmi z przepisu lekarza,
Gdyż dobrze ma im zrobić morze oraz plaża...
I mamie dobrze zrobi ta doktora rada!. .
Inny znów typ na plaży — to brunetka blada,
Jak człowiek, który boso depce srogą żmiję...
Albo łotr, gdy kat wkłada mu stryczek na szyję!..
Inne typy pośrednie: nie tak idylliczne
Jak pani Soplicowa, i nie demoniczne
Jak ten wampir plażowy, lecz wszystkie — układne,
Śliczne, prześliczne, boskie—lub co najmniej ładne...



Jest wielka rozmaitość odmian!... Całe gamy
Wdzięków, wtłoczone z trudem w wąskie plaży ramy!...

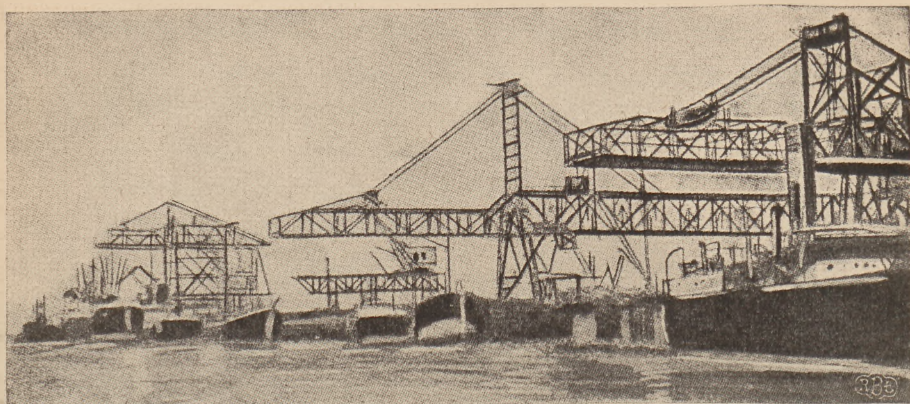
Mężczyźni — to rycerskie nowe pokolenie!...
To legion młodych, który zawsze jest tu w cenie:
Oficerzy lotnicy, posły, dyplomacja,
Dygnitarze państwowi, endecja, sanacja,

Cała Polska nad morzem cieszy się i pływa,
Gdyż najlepsza tu wszystkich łączy komitywa.
Ujmując cały obraz w odpowiedniej mowie,
Można rzec, że się bawią, jak młodzi bogowie!...



Kiedy Polska przyjezdna bawi się i śmieje,
Popatrzmy teraz na to, co się w porcie dzieje!
Tam wre szalona praca jak gdyby w mrowisku!
Statki przeładowują wśród wrzawy i ścisku!
Napotkać można różne rasy i narody,
Które ściąga interes na Bałtyku wody.
Przede wszystkim nasz węgiel w całym świecie słynie
I stąd do różnych krajów okrętami płynie.
Od głównej magistrali na molo Węglowe
Prowadzą bardzo liczne tory kolejowe,
Na których coraz inny pociąg wysunięty
Ładuje polski węgiel na morskie okręty.
Ładowanie na statki idzie na wyścigi,
Gdyż ciężką pracę ową wykonują dźwigi.

Z nich największy, specjalny, wywrotnicą zwany,
Podnosi w górę cały wagon ładowany



I przenosi nad okręt, gdzie wagon wywraca,
Sypiąc węgiel do środka, przez co pracę skraca.

Ta przestrzeń Węglowego molo jest oddana
Firmom, co noszą jakieś barbarzyńskie miana,
Kaleczące nasz język straszliwym sposobem,
Na przykład: „Skarbopolem" albo „Polskarobem".
Są to wielkie, bogate spółki eksportowe,
Założone przez śląskie koncerny węglowe,
Gdzie „Polskarob" ma węgiel śląskiego koncernu
„Roburu" a „Skarbopol" firmy „Skarbofermu"...
Prócz tych, brzmiących cudacznie, są jeszcze, jak słyszę,
Firmy „Progress", „Elibor" i niemiecka „Giesche".

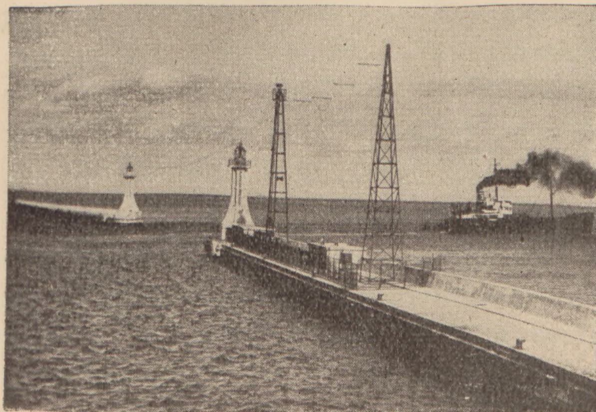


*
* *

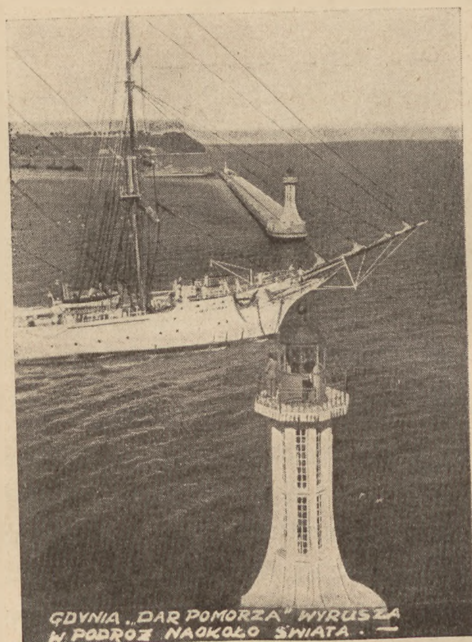
Równolegle z Węglowym naprzeciw wybrzeży
Oksywskiej Kępy molo Pasażerskie leży,
Na którym zbudowano Morski dworzec nowy.



Gmach piękny, nowożytny i paropiętrowy
Wita zaraz przy wjeździe gości z zagranicy,
Świadcząc dobrze o stylu nadmorskiej stolicy.
Wszystkie statki handlowe obok dworca płyną,
Zanim do Wewnętrznego portu gdzie zawiną.
Z poczekalni dworcowej obserwować można,
Jak odbywa się w porcie ta jazda ostrożna
Pod kierunkiem pilotów. Przez kanał wejściowy
Z morza tutaj przybywa okręt coraz nowy



Najpierw do awanportu, gdzie kamienne boki
Fal łamaczy odcięły część Gdańskiej zatoki.
Stąd widać port wojenny i piękne koszary
Marynarki wojennej oraz kościół stary
Na wyżynie Oksywskiej, pod którą na fali
Stoją szare wojenne okręty w oddali.



Jeszcze Fryderyk Wielki, grabieżca Pomorza,
Wskazał, jakie znaczenie ma dostęp do morza,
Twierdząc, że ujściem Wisły zawładnąć wystarczy,
By zniszczyć cały polski ustrój gospodarczy,
Gdyż ten, kto rządzi w Gdańsku, zdaniem jego, prawie
Większą ma władzę w Polsce niżli król w Warszawie.
W tych czasach jeszcze w świecie kolei nie znano,
I cały polski eksport szedł drogą wiślaną
Przez Gdańsk, który w tym czasie dostojeństwem syty
Dochowywał wierności Rzeczypospolitej,
W czasie bowiem upadku Polski i rozbioru
Gdańszczanie dali przykład mężnego oporu.

Jednak po wielkiej wojnie, jak z faktów wynika,
Stała się wrogą Polsce gdańska polityka,
Gdy w czasie wojny w porcie trudności nam czyni.
Wtedy sejm nasz uchwalił zbudować port w Gdyni.

Nowych portów budowa dziś do tego zmierza,
Aby sztucznie powiększyć rozmiary nabrzeża,
Budują przeto groble na morza obszarze,
Tak zwane mola, które występują w parze,
Gdyż dwie groble, ujęte w betonu opokę,
Tworzą basen obszerny jak sztuczną zatokę.
W basenach stają statki a na mola brzegu
Stoją składy obszerne i dźwigi w szeregu.



Ma Zewnętrzny port gdyński cztery mola nowe:
Pasażerskie, Węglowe, Rybackie — gotowe,
Czwarte zaś Południowe wprost Kościuszki skweru
Będzie pięknym bulwarem i miejscem spaceru,
Tworząc sobą zarazem południowe boki
Basenu Prezydenta, tej sztucznej zatoki.
Otóż cztery te mola morskich wód tereny
Zmieniły na trzy duże, głębokie baseny:
Węglowy, Południowy oraz Prezydenta.
Tak całość Zewnętrznego portu jest ujęta.

Tu do południowego mola przytulony
Port Yacht-klubu ma wejście z południowej strony
Osobne, aby łodzie i yachty sportowe
Omijały obszerne tereny portowe.
Gdyński Yacht-klub, prześlicznie tutaj położony
Da sportowcom przytułek i morskie salony,
Gdzie można przeprowadzać sportów wodnych tezy,
Urządzając regaty i inne imprezy.



Jako rower na lądzie szybko przestrzeń mierzy,
Tak po wodzie mknie kajak, przyjaciel młodzieży.
Srebrną nicią potoków po polskiej nizinie
Razem z ptactwem na wiosnę ku północy płynie.
Chociaż rzeczka kołuje i zakręty czyni,
Jednak go doprowadzi napewno do Gdyni,
Gdyż jej wody, lądowe przebijając łoża,
Spragnione łakną również i Wisły i morza.

Po szarej Wisły fali płyną już gromadą
Ufne, że się tu z żadną nie spotkają zdradą,
Jednak prądy na rzece rwą lekkie kajaki
I w zawrotne je ciągną nurtów zdradnych szlaki,
Lecz kajak, jak ostrogą pchnięty wiosła siłą,
Omija zdradne miejsca, grożące mogiłą.
Falo, Wislana falo; zostaw je, nieboże,
Przecież tam czeka na nie nasze polskie morze.

Harmonijnych uderzeń płynąca kaskada
Raz po raz wzgórzem słonej wody na nie spada,
Ale dziób wysunąwszy, kajak nasz jak żywy
Skacze na śnieżno-białe fali morskiej grzywy,
Zawsze przodem zwrócony, nie ustąpi kroku
I nie da się przewrócić uderzeniem z boku,
Chociaż fala fałszywa, zawrotnie skacząca
Podrzuca go złośliwie wśród blasków i słońca.

Zwykły kajak jest lekki, niewielki i tani,
Nie wymaga dla siebie specjalnych przystani,
Łatwo nosić go można i wyciągać z wody,
Lecz jest bardzo wywrotny. W razie niepogody,

Gdy wiatr silniej fałduje słone morza tonie,
Każda fala gwałtowna łatwo go pochłonie.
Co innego yacht morski, ten tak zbudowany,
Że nie mogą go morskie przewrócić bałwany:
Dno jego ma po środku wypukłość w tułowiu
Bardzo znaczną, zalaną balastem z ołowiu.
Przez to środek ciężkości nisko się znajduje
I stałą równowagę yachtu gwarantuje.
Yacht wysmukły, rasowy przy pięknej pogodzie
Jako rumak po stepie, tak sunie po wodzie.
Kierowany przez zmianę położenia żagli
Do kierunku powiewu, one szybkość ponagli
Albo zmniejszy do woli, pochyli się godnie
I, zawracając łukiem szerokim łagodnie
Słucha ręki yachtmana jak koń Beduina
Albo swego kierowcy piękna limuzyna.



W basenie Południowym przy nadbrzeżnym murze
Wydzielono ścianami dwa porty nieduże:
Jeden z nich mieści kutry i rybackie łodzie;



Drugi mieści dok mały, pływający w wodzie.
Dok należy do „Stoczni Gdyńskiej". Zaraz z frontu
Widać okręt, oddany tutaj do remontu.

A na molo Rybackim stoją tuż nad drogą
Budynki „Chłodni Rybnej" z kolei odnogą.
Zimą tutaj widzimy istne oblężenie:
Chociaż składy zajmują obszerne przestrzenie,
Lecz zapchane pakami od dołu do góry
Hale, gdzie wciąż panują zim temperatury.



Wspomniana Chłodnia Rybna towar przechowuje
Na prawach wolnych portów, na składy przyjmuje
Bez cła wwozu: stąd każdy załadować może
Towar na statek, aby skierować przez morze
Za granicę, więc wzrasta ruch z takiej przyczyny.
Przy mnie ładunek śledzi aż do Palestyny
Wysyłał jakiś kupiec bogaty z Warszawy

Na statku greckim, który podjął się tej sprawy.
Obok hal Chłodni Rybnej dwie spółki handlowe
„Mopol" i „Mewa" mają swe składy śledziowe.
Po drugiej stronie mola urządzeń rząd długi
Tworzy przystań „Wistuli" i „Polskiej Żeglugi".



* * *

W dzisiejszych czasach szosy i szybkie koleje
Poderwały dróg wodnych dawne przywileje,
Jednak komunikacja rzeczna jako tania
I przyjemna wciąż jeszcze spełnia swe zadania,
Więc podróż pożyteczną, zdrową i ciekawą
Można odbyć pomiędzy Gdynią i Warszawą
Statkami wiślanymi. Jadąc ze stolicy,
Można widzieć niewielkie wzgórza okolicy,
Które ciągną się dwoma pasami. Odkryta
Niska przestrzeń dawnego Pra-Wisły koryta
Zawarta w dyluwialnej obszernej dolinie,
Łączy się z drugą jeszcze zaraz przy Modlinie
Przerzucając swe nurty od brzegu do brzegu,
Dzisiejsza Wisła błądzi w niespokojnym biegu

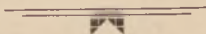


Czar polskiego morza

W dawnym wielkim korycie, a gdy się wynurza
I rośnie zdala widok przybrzeżnego wzgórza,
Jest to dowód, że wstęga przez Wisłę wyryta
Przybliża się do brzegów dawnego koryta;
Jeżeli zaś brzeg stromy zasłania widoki,
Jasne wtedy, że są to już Pra-Wisły boki.
Na takim wzniosłym brzegu, Tumską Górą zwanym,
Leży Płock, gród prastary z wielkim murowanym
Tumem-katedrą, która w murach swych zawiera
Zwłoki wielkiego Piasta, króla bohatera,

Co swój żywot rycerski dumny, niespokojny
Zapełnił przez szczęśliwe i zwycięskie wojny:
On zgotował Psie Pole w zwycięskim oporze
I zhołdował dla Polski Szczecińskie Pomorze.

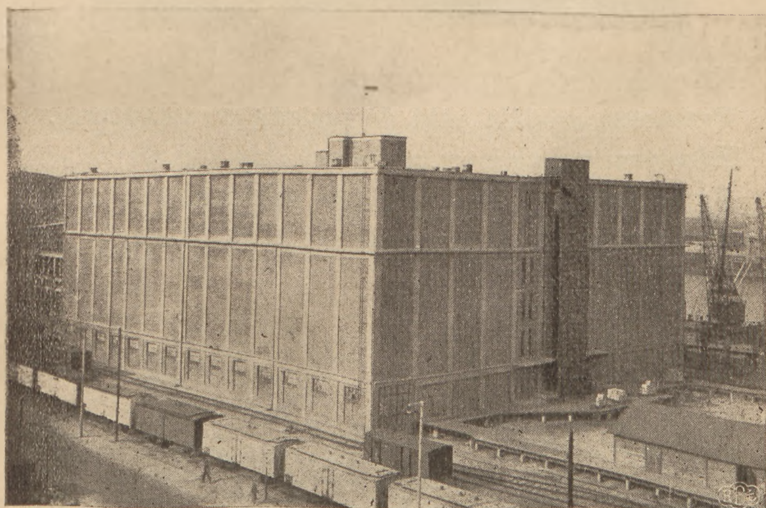
Zmienia się jednak obraz, kiedy Wisła zmierza
Na północ i przebija wały pojezierza,
Porzucając dolinę dyluwialnej rzeki.
Pas nizin biegnie dalej na zachód daleki,
Lecz Wisła zdradza dawnej Pra-Wisły obszary,
Wciska się między wzgórza przez obszerne jary,
Wśród brzegów malowniczych toczy swoje wody,
Omywając prastare nadwiślańskie grody.





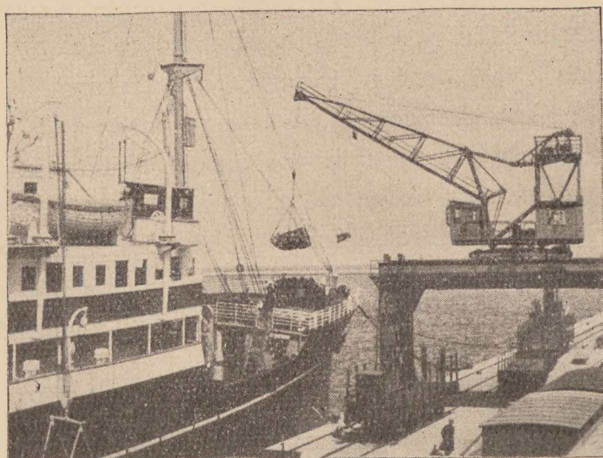
*
*   *

Port Wewnętrzny — to kanał głęboko wkopany
W torfowiska przybrzeżne. Betonowe ściany
Wiodą z tego kanału w poprzeczne tereny,
Stanowiące dotychczas dwa duże baseny,
W których stają przyjezdne okręty handlowe.
Na nabrzeżach basenów mamy składy nowe
Rozmaitych przedsiębiorstw obcych i krajowych:
Przemysłowych, handlowych oraz transportowych.
Ze składów wielkiej „Chłodni" towar zamrożony
Ładują dźwigi: masło, jaja i bekony,

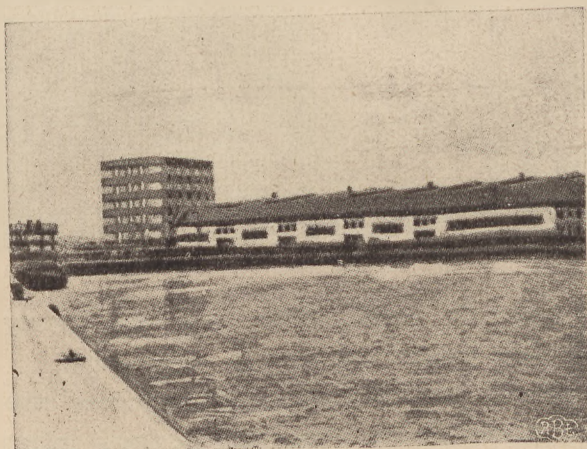


Które wożą do Anglii, gdzie towar nasz znany
I jako dużo tańszy jest wprost rozrywany.
Z ogromnych składów cukru, „Cukroportem" zwanych,
Ładują towar słodki w białych workach lnianych

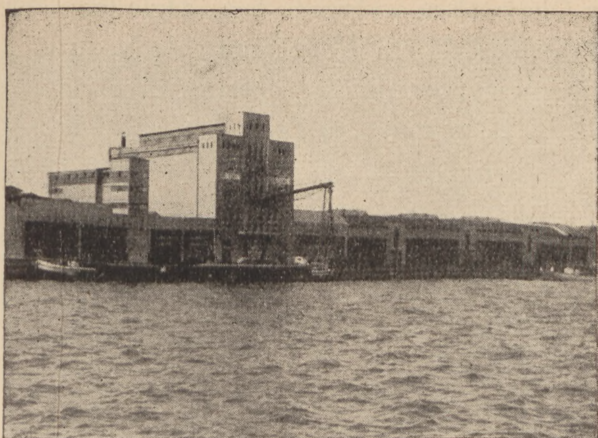
Z silnym zgrzytem ze statku wielki dźwig porywa
Nieznośnie hałaśliwe stare żelaziwa.
Wszędzie praca, ruch, krzyki, gdy statków szeregi
Wyładowują różne towary na brzegi
Z pomocą wielkich maszyn, gdyż obok hangarów
Stoją wszędzie stalowe szkielety dźwigarów,



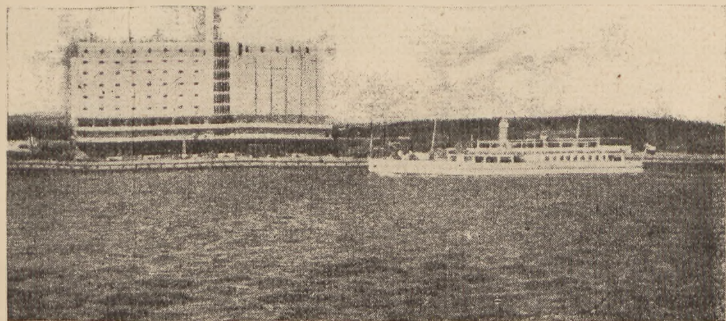
Których długie ramiona z czeluści pokładów
Przenoszą wielkie paki do sąsiednich składów...
Egzotyzm południowy w naszej chłodnej sferze
Reprezentuje piękne Indyjskie nabrzeże,
Na którym stoi ryżu olbrzymia „Łuszczarnia"



Obok niej spółki „Union" duża „Olejarnia".



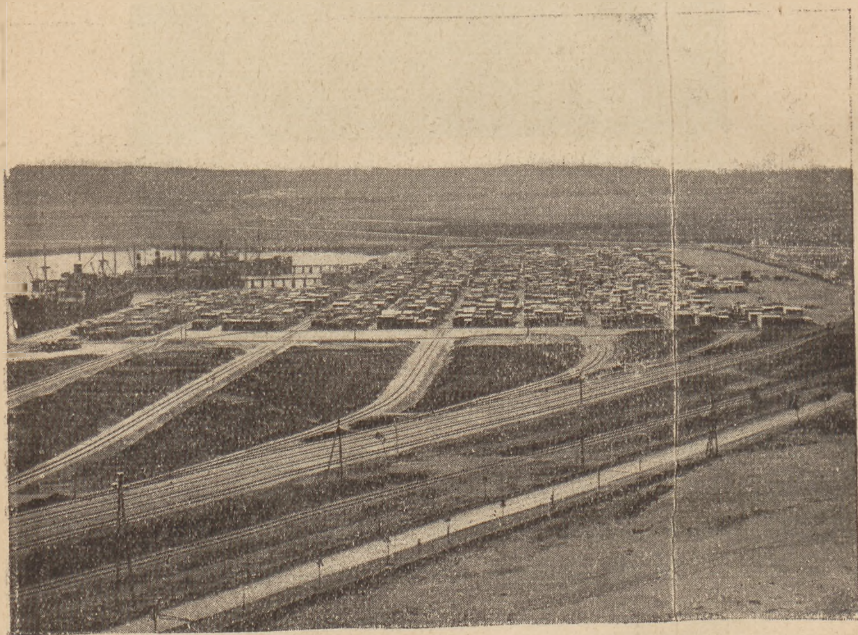
Do Łuszczarni okręty z indyjskich wybrzeży
Przywożą co czas jakiś ryżu zapas świeży.
Załogi owych statków wielce egzotyczne
Przyciągają ciekawych rzesze bardzo liczne,
Które z dumą stwierdzają i z wielkim zapałem,
Że Gdynia połączyła nas ze światem całym.
W basenie Piłsudskiego wykańczają nowy
Elewator na zboże, gdy będzie gotowy,
To handel zbożem polskim, z którego Gdańsk słynie,
Napewno się skieruje obecnie przez Gdynię.



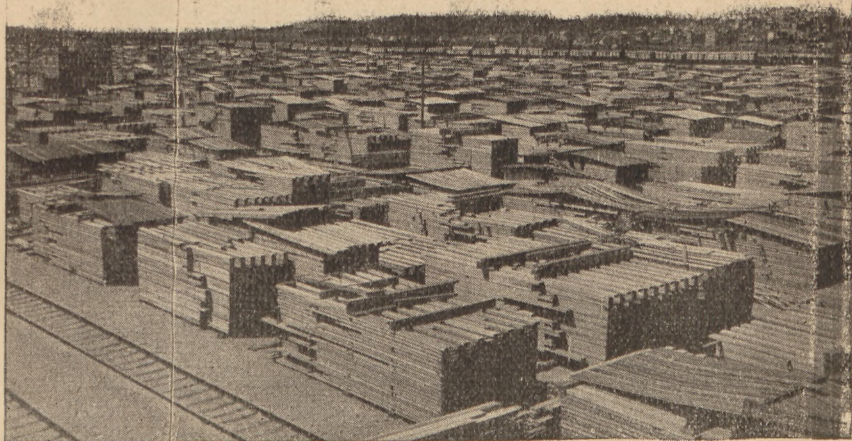
Tak było z drzewem polskim, które długie wieki
Płynęło drogą przez Gdańsk na zachód daleki,

Lecz przed paroma laty ten monopol miasta
Gdańska zniknął, gdyż w Gdyni eksport drzewny wzrasta.

Przy Oksywskim wybrzeżu tam, gdzie jest Obłuże,
Spółka „Paged" ma place oraz składy duże
Z dobrze wyposażonym i obszernym portem,
Bo firma ta zajmuje się drzewa eksportem,



A ponieważ zatrudnia ludzi bardzo wielu,
Więc korzyść pracowników swych mając na celu,
Dyrektor, niegdyś sławny wolności bojowiec,
Współpracownik Marszałka, dziś dzielny handlowiec,
By polepszyć byt licznych rzeszy pracowniczych,
Wystawił cały kompleks domów robotniczych.



Oto składy „Paged'u"!... Nikt się nie spodziewa,
Że w Gdyni się znajdują takie masy drzewa!...

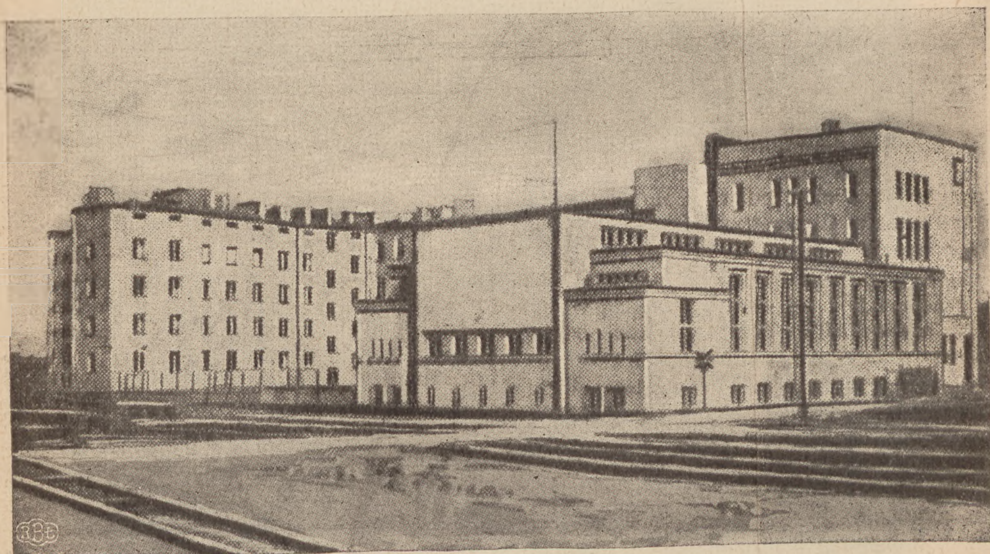


Port jest państwa własnością, administrowany
Przez Urząd Morski w Gdyni, ale wszelkie zmiany



I plany inwestycji wszelkiego pomysłu
Zatwierdza Ministerstwo Handlu i Przemysłu,
Które asygnowało wielkie kapitały,
Aby Polsce zapewnić dostęp na świat cały.

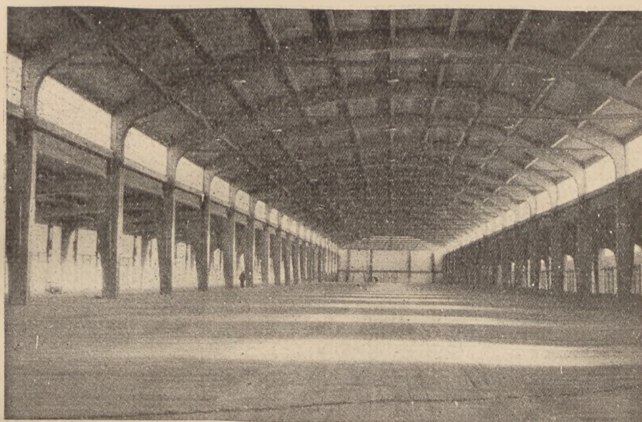
I Ministerstwo Skarbu również udział bierze
W rozbudowie, co gdyńskie wzbogaca wybrzeże,
Gdyż w pobliżu basenów portu Wewnętrznego
Wykańcza gmach wspaniały Urzędu Celnego.
Gmach ten przy Rotterdamskiej wzniesiony ulicy
Jest prawdziwą ozdobą portowej dzielnicy.



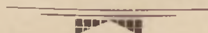
Kilkanaście lat trwała ta olbrzymia praca,
Która w bilansie polskim dobrze się opłaca,
Gdyż port jeszcze w budowie i zupełnie nowy
Na odcinku bałtyckim wziął rekord światowy,
Obroty bowiem jego w milionów ton w wadze
Były większe niż w Gdańsku oraz w Kopenhadze.
Do zwiększenia obrotu jeszcze się przyczyni
„Wolna strefa" niedawno wprowadzona w Gdyni
W ten sposób, że część portu była wydzielona
I wysokim parkanem z siatki odgrodzona.

Jest to baszen wewnętrzny, mianowicie Drugi
Ministra Kwiatkowskiego, którego zasługi
Przy rozbudowie portu w ten sposób uznano,
Iż nazwisko Ministra basen ten przezwano,
Podobnie jak ochrzczono Pierwszy basen mianem
Marszałka Piłsudskiego, w Polsce ukochanym,

W Wolnej Strefie nowiutkich kilka wzdłuż wybrzeży
Olbrzymich magazynów nad basenem leży.
Każdy ćwierć kilometra długi, a szeroki
Tak, że pięćdziesiąt metrów liczą jego boki.

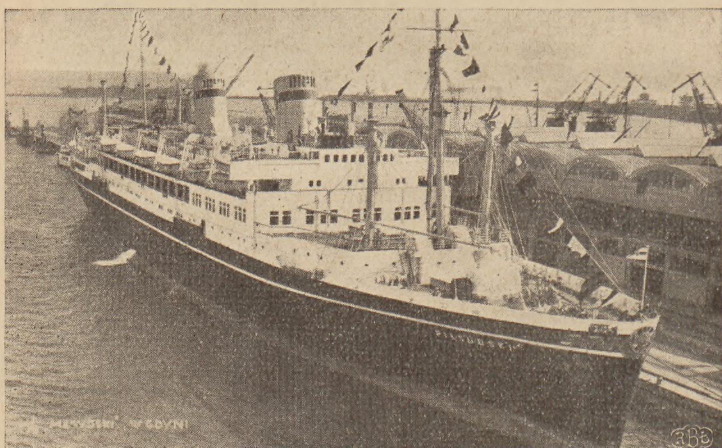


Oglądałem z nich jeden. Był on wtedy pełny
Złożonych tam na składzie wielkich mas bawełny:
Całe góry wysokie bali bawełnianych,
Żelaznymi wstęgami mocno skrępowanych
Czeka kupca, a w razie do Polski wysłania
Cło tu płaci się w miarę zapotrzebowania.



* * *

Ruch pasażerski również znaczenia nabiera.
Dzisiaj wozi Polaków ojczysta bandera:
Z pięknego dworca Gdyni jak by w świat zaklęty
Siada Polak na własne wspaniałe okręty.
Nie potrzebuje teraz już niemieckiej łaski,
Gdyż wozi go wygodnie „Kościuszko", „Pułaski",
Oprócz tego przepływa oceanu tory
Motorowiec „Piłsudski" i drugi „Batory"



Więc w polskim otoczeniu w swojskiej atmosferze
Polak amerykańskie osiąga wybrzeże,
Gdzie miliony serc bratnich, spragnionych nowości,
Witają nasze statki i przyjezdnych gości.

W czasach niewoli braci naszych miliony
Wyjeżdżały za chlebem w rozmaite strony,
A Stany Zjednoczone dla naszych rodaków
Stały się jak by drugą ojczyzną Polaków,
Wolną, gdyż Pułaskiego i Kościuszki cienie
Otoczyły opieką przyszłe pokolenie.

Ono, gdy zbawczej wojny nastał powiew świeży,
Na zew Paderewskiego z odsieczą macierzy
Przybyło, wierząc święcie, że słowo Wilsona
Na gruncie Europy wielkich dzieł dokona
I zapłaci stokrotnie zaciągnięte długi
Za Pułaskiego oraz Kościuszki zasługi
I za pracę polskiego chłopa kolonisty,
Co kocha Amerykę jak swój kraj ojczysty
I jak by dwie ojczyzny nosi w swoim łonie,
Tęskniąc zawsze po swoim ojczystym zagonie.

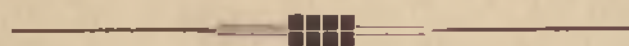
Aby nie zaginęła więź ta kulturalna,
Powstała w Polsce Liga Morska-Kolonialna,
Która pragnie podtrzymać ukochane hasła,
By łączność emigrantów z krajem nie wygasła:
Aby w życiu narodu i państwowej pracy
Brali udział pośredni zza morza rodacy,
Zakupując to wszystko, co tworzy kraj stary,
I śląc nam w zamian swoje zamorskie towary.

Pozatem Liga Morska ma ambicji cnotę,
By Polska posiadała kolonie i flotę,
Dzięki którym rozwinie stosunki handlowe
I stworzy pracy polskiej możliwości nowe,
W czasie bowiem pokoju na świecie zwycięża
Sprawność pracy narodów zamiast walk oręża,
A Polska wygrać może twórczych prac wyścigi,
Jeśli każdy z nas będzie członkiem Morskiej Ligi.



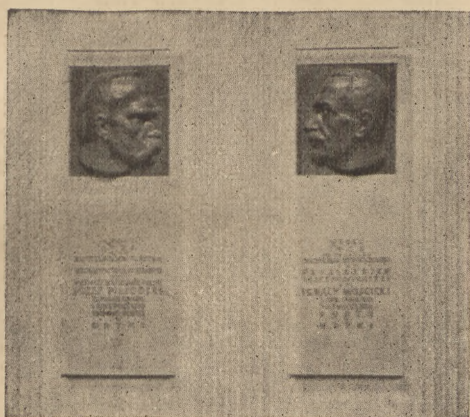


Nowy cmentarz Oksywski świeży grób zawiera
Prezesa Ligi Morskiej Orlicza-Dreszera,
Sławnego generała, który życie całe
Poświęcił sprawom morskim Ojczyźnie na chwałę.
Zginął śmiercią lotnika, strzegąc morską strefę,
Gdyż był Ligi prezesem i lotnictwa szefem.
I jak walczył o Polskę Morską i wybrzeże,
Tak po śmierci tu w grobie jeszcze granic strzeże.



W roku tysiąc dziewięćset trzydziestym i trzecim,
Który portu gdyńskiego był dziesięcioleciem
Na dzień 8-go grudnia zjechał Rząd i liczne
Grono na poświęcenie portu symboliczne.
Na ten termin i dworzec morski wykończono,
I miał być poświęconym, a dostojne grono
Uświetniło odbycie radosnego święta.
Gdy minister Zarzycki, Pana Prezydenta

Reprezentując, przeciął symboliczną wstęgę
Oddające gmach na chwałę kraju i potęgę,
Głośny okrzyk radosny obiegł brzeg bałtycki:
Niech żyje Pan Prezydent Ignacy Mościcki!...
Niech żyje Pan Marszałek Piłsudski!... Niech żyją!...
I spadają zasłony, które ścianę kryją,
I odkrywają oczom nadmorskiego grodu
Umieszczone popiersia dwóch wodzów narodu...



Obaj za lat młodzieńczych — polscy bohaterzy
Zwalczali przemoc carską, więc naród im wierzy.
Pan Prezydent Mościcki rozsławił poza tem
Polską myśl i naukę szeroko przed światem,
Jako chemik genialny, którego odkrycia
Powołują wciąż nowe dziedziny do życia;
A Marszałek Piłsudski oddał życie całe
Sprawie walki o Polskę; On oręża chwałę
Zdobył Polsce, zmęczonej, stuletnią niedolą
I potrafił ją natchnąć wielkich czynów wolą,
Aby Polska zwycięska i treścią bogata
Mogła stać się nadzieją Słowiaństwa i świata,
Że wszelkie światoburcze i krwiożercze plany
Załamią się o puklerz w Polsce hartowany.

Umarł Wielki Marszałek, ale Króla - Ducha,
Jego myśli i wskazań cała Polska słucha,
A przy grobach królewskich rozbrzmiewa przysięga,
Że dzieło Jego życia — sława i potęga
Polski nie zginą marnie, lecz wdzięczne narody
Żyć będą dla Ojczyzny wśród pracy i zgody.



* * *

W pamiętnym dniu obchodu dziesiątej rocznicy
Istnienia portu Gdyni przy pięknej ulicy
Świętego Jana w domu, skąd widział przestworza
Morskie Żeromski, pisząc utwór „Wiatr od morza",
Poświęcono tablicę, którą dziennikarze
Gdyńscy jako hołd prasy wznieśli temu w darze,
Który słusznie był zwany sumieniem narodu,
A który przeczuł wielkość nadmorskiego grodu.



On pierwszy, gdy wolności zaświeciła zorza,
Przewidział wpływ zbawienny i znaczenie morza,

Które świeże, potężne uczucia poruszy
I nową wolę czynu wyrwie z polskiej duszy.
Czując niebezpieczeństwo, jakie w Polsce rośnie,
Pierwszy wołał na alarm, pisząc swe Przedwiośnie,
Które tyle hałasu i roznamiętnienia
Wniosło w życie narodu, budząc znów sumienia,
By szukały na przyszłość nowej, lepszej drogi,
Aby kraj nasz uchronić od krwawej pożogi.
I wygrał wtedy sprawę, gdyż wyświetlił cienie,
Które obejmowały młode pokolenie,
I, osłabiając nerwy, odbierały ducha...
Dzisiaj naród się jego ideałów słucha
I wznosi własne twórcze życie nad poziomy,
Budując symboliczne piękne „szklane domy"!...

Takim domem jest Gdynia — cud pracy i trudu,
Wzniesiona wysiłkami złączonego ludu,
Gdzie jasny duch poety czynem się objawił
I gdyńskim robotnikom w pracy błogosławił...

Gdynio wielka!... poczęta jako marzeń tchnienie
Tyś natchnień literackich urzeczywistnienie!...
W skupieniu podziwiamy swym jestestwem całym
Wieszcza polskiego słowo, co stało się ciałem...

O cudach pracy polskiej szepce wiatr od morza,
I przez nie na kraj cały spływa łaska Boża...





*
* *

Rozdarta na trzy części, lecz nadzieją święta,
W długich walkach o wolność na nowo poczęta,
Zrodzona krwawej śmierci milionowym tchnieniem,
O Polsko zmartwychwstała! Bądź świata sumieniem!...

Stań się ziemią radosnej pracy, gdzie proroczy
Rozmach życia narodu ku wielkości kroczy!...
Stań się jasną Słowiańsłwa pałającą zorzą,
Gdzie wszystkie ludy bratnie serca swoje złożą,
Aby w słońcu miłości i prawdy promieniu
Iść razem ku wspólnemu celów przeznaczeniu.

Ty, któraś śmierci ciemną zwalczyła mogiłę,
Musisz znaleźć swe światło i swej prawdy siłę!...
Musisz znaleźć swą gwiazdę wśród mrocznych bezdroży,
Aby u nas na zawsze panował Duch Boży!...

Myśli polska! wzleć śmiało na takie wyżyny,
Z których widać dokładnie cel życia jedyny,
A z tych szczytów proroczych niechaj jasność spłynie,
Która stanie się prawem na świata nizinie!...

Polsko! niechaj Twe prawa będą jak z granitu,
Gdyż takie tylko tworzą nową prawdę bytu,
Która świętą mądrością sumienia zapłodni
I wybawi świat cały od fałszu i zbrodni!...

Ojczyzno! Niech Twej pracy urok wszędzie słynie
Błogosławiony w każdej słowiańskiej rodzinie
Jako wzór, gdzie uczciwość i prawda się mieści,
Gdzie wyrosły wśród bólu nowe życia treści...
Ojczyzno! w snach wyczuta!... w marzeniach wyśniona!...
Polonia Restituta!... Polsko odrodzona!...

Gdynia 1936 rok.

Polskie Wybrzeże Morskie z lotu ptaka

GDYNIA

GDAŃSK

